Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 3 Czerwca 1910 Nr. 125

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę

(„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Bracia Czesi.

Sokoli czescy zostali zaproszeni na Zlot Grunwaldzki w Krakowie.

Mamy z Czechami nie jedno na pieńku; na Śląsku w wielu gminach musimy z nimi zaciętą walkę toczyć i bronić się przed uciskiem szkolnym i brutalną zachłannością czeską, której Czesi nauczyli się od Niemców. Ale mimo to sympatye nasze zwracają się ku Czechom jako ku pobratymcom słowiańskim, jako ku narodowi, energicznie walczącemu o swe prawa z nawałą niemiecką.

Sympatye utrzymują się i trwają mimo walki narodowościowej na Śląsku, mimo politycznych konfliktów w Wiedniu, mimo niezmiennego moskalofilstwa u Czechów....

Na zlot Sokoli w Krakowie Czesi zaproszeni zostali, jako goście.

Oczywiście z gośćmi uprzejmy gospodarz nie wszczyna sporów, nie toczy walki. Ale gość powinien także znać się na grzeczności i mieć takt...

Niestety panom Czechom, zaproszonym na wzlot do Krakowa brakło *savoir vivre'u*, brakło wychowania i politycznego taktu. (Nieraz się to też w Wiedniu okazało!) Oto donoszą z Pragi, że w obec doniesień, jakoby czescy Sokoli nie mieli wziąć udziału w uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie, prezydyum czeskich towarzystw sokolich ogłosiło następujący komunikat:

„Ubiegłej niedzieli odbyła się tu narada 72 delegatów towarzystw sokolich z Czech, Moraw i Śląska. Obradowano nad zaproszeniem polskich Sokołów na uroczystości grunwaldzkie. Po długiej dyskusyi uchwalono jednomyślnie przyjąć zaproszenie i wysłać do Krakowa deputacyę czeskich Sokołów. Równocześnie zawiadomiono prezesa polskich towarzystw sokolich, że zgromadzeni w interesie czesko polskiego porozumienia proszą polskich Sokołów, aby starali się o usunięcie czesko-polskiego sporu. Wyrażono też życzenie, aby składki grunwaldzkie nie były użyte na tworzenie szkół polskich na pograniczu śląskiem".

Panowie Czesi mogą u siebie dyskutować, jak chcą o tem, czy mają jechać do Krakowa czy nie. To ich rzecz. (Pojechali już w gości do Siczowników — niech im to na zdrowie wyjdzie). Ale wybierając się do Krakowa panowie Czesi, powinni mieć tyle taktu, aby nie udzielać nam wskazówek, jak my na polskiej ziemi oświatową pracę prowadzić mamy. Wypraszamy sobie pouczeń politycznych ze strony ludzi, którzy w polskich gminach nie chcą dopuścić do otworzenia szkół dla polskich dzieci. Postępowanie panów Czechów określić można przysłowiem: więcej poufałości, niż znajomości. Gospodarska uprzejmość i polska grzeczność nie powstrzyma nas od wypowiedzenia takim gościom kilku słów prawdy.

W zatopionej łodzi podwodnej.

Katastrofa z francuską łodzią podwodną „Pluviose", która zetknąwszy się przy ćwiczeniach z jakimś parowcem, poszła na dno wraz z całą załogą, zwróciła znowu uwagę publiczną na wielkie niebezpieczeństwo tego nowego działu marynarki wojennej.

Trzeba dodać, że katastrofy te zdarzają się we wszystkich marynarkach, nie tylko we francuskiej, a jeżeli o nich z Francyi częściej się dowiadujemy i jeżeli takie pogrzebanie żywcem pod wodą zdarzyło się tam już po raz drugi, to dlatego, że Francya ma najwięcej łodzi podwodnych, a powtóre prasa francuska ma zwyczaj rozgłaszania każdego wypadku w marynarce swojej, choć w innych państwach się je przemilcza mniej.

Ze stanowiska psychologicznego najciekawszem w tego rodzaju katastrofie jest odgadnięcie scen wśród załogi, jakie się odgrywają po zatonięciu? Owoż na ten temat istnieją tylko domysły, albo pomysły artystyczne.

Istnieje jednoaktówka, dawana w paryskim teatrzyku „Grand Guignol", a rozgrywająca się w popsutej łodzi podwodnej na dnie morza. Istnieje też ustęp w powieści głośnego już dziś autora „Drugiego Lotiego", Clauda Farrera, zatytułowany „Civilisés", gdzie straszne sceny przy pójściu na dno statku dzieją się wprawdzie nie we wnętrzu łodzi podwodnej, ale w sytuacyi bardzo pokrewnej, mianowicie w hermetycznie zamkniętym przedziale maszynowym pancernika, zatopionego przez torpedowiec. I zdawałoby się, że te fantazye artystyczne na zawsze pozostaną jedynemi świadectwami pośredniemi z poza grobu, a raczej „z poza wody", gdyby nie pojawiło się ostatnimi czasy świadectwo bezpośrednie, autentyczne, w postaci dziennika, spisywanego przez kapitana japońskiej łodzi podwodnej, która uległa podobnemu losowi, jak obecnie „Pluviose".

Czytając kartki tego pamiętnika, przychodzi się do przekonania, że jak wybujały romantyzm fałszował prawdę i naturę, podkreślając zawsze tylko czynnik bohaterstwa, tak naturalizm fałszuje ją, wybijając na wierzch w chwilach niebezpieczeństwa zwierzęcość natury ludzkiej i doszukując się wszędzie tej zwierzęcości.

A jednak pamiętnik japoński mówi co innego, że jest wiele bohaterstwa w naturze ludzkiej, bohaterstwa cichego, trudniejszego nieraz od walk na polach bitew... Czasy bezwzględnego uwielbiania wszystkiego co japońskie minęły, zaczynamy się spokojniej zapatrywać na ten dzielny naród, widzieć w nim i strony ujemne i rysy ogólnoludzkie. A właśnie ten pośmiertny głos z zatopionej łodzi podwodnej ma taki charakter ogólnoludzki...

Pamiętnik wspomniany jest bardzo krótki, a w przekładzie polskim opiewa, jak następuje:

„Chociaż nie mam żadnego usprawiedliwienia zatonięcia statku jego cesarskiej mości, stwierdzam, że cała załoga spełniła swój obowiązek i działała we wszystkiem aż do śmierci ze spokojem. Jedyny żal, który nasze serce ściska, to obawa, że ci, którzy pozostają, mogą się pomylić co do przyczyn katastrofy i że to mogłoby wpłynąć na przyszłość łodzi podwodnych. Panowie! spodziewamy się, że podwoicie swe zabiegi i że użyjecie wszystkich sił do studyowania wszystkiego w celu przyszłego rozwoju łodzi podwodnych. W takim razie nie mamy żadnego smutku.

„Przyczyny zatonięcia. Dokonując doświadczeń z gazoliną, zapuściliśmy się za głęboko pod wodę i kiedyśmy próbowali zamknąć upusty, łańcuch się przerwał. Staraliśmy się zamknąć upust rękami, ale było już zapóźno; część sąsiednia była pełna wody i statek poszedł na dno pod kątem 15 stopni.

„Warunki po zatonięciu. 1) Statek zachował pochylenie około 13 stopni od tyłu. 2) Ponieważ komutator znalazł się pod wodą, światło elektryczne zgasło. Gazy trujące się rozwinęły, oddech stał się trudny. Około 10 godziny rano statek zatonął, a my w tej atmosferze trudnej próbowaliśmy wyprzeć wodę zapomocą pompy ręcznej. Równocześnie, ponieważ statek był w stanie zanurzenia, wypieraliśmy wodę z rezerwoaru głównego. Ponieważ światło ustało, nie możemy widzieć stanu wody, ale wiemy, żeśmy wyparli wodę z rezerwoaru głównego. Nie możemy wcale posługiwać się prądem elektrycznym. Dużo jest płynu elektrycznego, ale woda słona nie wdarła się i gaz chlorowodorowy nie wytwarzał się. Liczymy teraz tylko na pompę ręczną.

„Poprzednie słowa napisano przy świetle z wieżyczki stożkowatej o godz. 11 m. 45. Brodzimy teraz w wodzie, której przybywa. Suknie nasze są zmoczone. Zimno nam.

„Miałem zawsze zwyczaj pouczać moich marynarzy, że ich obowiązkiem jest (w każdej sytuacyi) zachować spokój i odwagę, inaczej nie moglibyśmy się spodziewać żadnego pomyślnego wyniku i że równocześnie zbytnia czułostkowość opóźniłaby wszelką pracę. Możnaby mieć pokusę wyśmiewania tego po obecnym wypadku, ale ufam zupełnie, że słowa moje poprzednie nie będą źle zrozumiane.

„Poziom wieży stożkowatej wskazuje 52, pomimo wysiłków w celu wyparcia wody. Pompa staje. Popołudniu nie pracujemy. Ponieważ głębokość w tem miejscu wynosi 12 sążni, wskazówka powinna się okazać dokładniej.

„Oficerów i załogi podwodnych łodzi powinno się dobierać z najlepszych wśród najlepszych. Na szczęście cała załoga naszego statku spełniła dobrze swój obowiązek i jestem z tego zadowolony. Liczyłem się zawsze ze śmiercią, ilekroć opuszczałem dom mój. Mój testament więc jest gotów w szufladzie w Karasaki. Ta uwaga odnosi się tylko do moich spraw osobistych. Proszę panów Tagasiego i Assamiego, aby poinformowali mego ojca o tem.

„Testament publiczny. Pozwalam sobie z pełnym szacunkiem przemówić do jego cesarskiej mości, prosząc go uniżenie, aby żadna z rodzin pozostawionych przez moich podwładnych, nie cierpiała. Jedyna rzecz, która mnie niepokoi teraz, to jest to właśnie. — Proszę, aby przesłano moje pozdrowienia następującym osobom (porządek ich może nie jest zupełnie właściwy): minister Saito, wiceadmirał Szimamura, wiceadmirał Fudżju, kontradmirał Nawa, kontradmirał Jamaszito, kontradmirał Narita (ciśnienie atmosferyczne powiększa się, zdaje mi się, że mam bębenki uszne popękane), kapitan Oguri, kapitan, major Matsumara (Juniszi), kapitan Matsumara (Riku), major Matsumara (Kiku), mój brat starszy; kapitan Funakoszi, instruktor Narito Kotaro, instruktor Ikuta Kokindżi.

„Godz. 13 m. 30. Oddech nadzwyczaj trudny. Zdaje mi się, że oddycham gazoliną. Jestem zatruty gazoliną.

„Pozdrowienie również dla kapitana Nakano.

„Jest godz. 12 m. 40..."

Na tem się niezwykły pamiętnik urywa...

ZE SWIATA.

Rzekoma „republika polska" w Brazylii. Przed kilkunastu tygodniami pojawiły się w prasie polskiej wiadomości o ogłoszeniu w Brazylii polskiej, niezależnej republiki. Wiadomość była kaczką dziennikarską. Dziennik „Polak w Brazylii", który przyszedł właśnie do Krakowa, pisze:

„Dla wiadomości kolegów z za Oceanu podajemy: że próba ogłoszenia niezależności spornego terytoryum między Paraną i Sta Catbariną spełzła, na razie przynajmniej, na niczem; że terytoryum to posiada około 80 tysięcy kilometrów przestrzeni i w tem 100 tysięcy mniej więcej mieszkańców, w czem Polaków z Rusinami może być najwyżej 11 do 12 tysięcy; że z Indyanami miejscowymi żadnych porozumień być nie może, bo Botokudzi, tak samo są wrodzy Niemcom, jak Brazylianom; że rzekomy „telegram!" jakiegoś „kacyka" jest grubą blagą; że spółka Bielecki-Wyszyński miała kolonizować Kolumbię, czy Wenezuelę, jak w swych broszurach ogłaszała, bynajmniej zaś nie dzisiejsze sporne terytoryum; wreszcie, że wiadomości podobne wyssane z palca, lub niesprawdzone należycie, mogą być na rękę li tylko Niemcom, nam w każdym razie szkodę tylko przynoszą, stawiając w fałszywem świetle, imputując czyny, insynuując apetyty, które nas tylko kompromitują w oczach i tak już zazdrośnie na rozwój żywiołu naszego patrzących tubylców.

Historye rosyjskie. Z Petersburga donoszą: dwaj synowie generała Buturlina, człowieka bardzo bogatego, zostali zamordowani w ten sposób, że lekarz domowy pod pozorem koniecznego środka lekarskiego zastrzyknął im pod skórę truciznę. Majątek w sumie około 2,000 000 rubli przypadł niejakiemu O'Brion de Lassi'emu, ożenionemu ze

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

64 Ciąg dalszy.

— Wstąp pan do nas, panie kapitanie, opowiedz o dzisiejszej swej inspekcyi.

Było jeszcze dość jasno, tak, że Kazia mogła wyraźnie rozróżniać rysy kapitana. Gdy on się zbliżył, cała jej pewność, którą w siebie wmówiła, rozwiała się w niwecz. Znowu, jak za pierwszym razem, doznała uczucia, jakoby ją oficer przeszywał wzrokiem. Zresztą ten spojrzał na nią tylko przelotnie, powiedział jej kilka słów zdawkowej grzeczności i wdał się z doktorem w rozmowę.

Kazia odsunęła swe krzesło. Powoli wracała jej odwaga, tak, że wreszcie podniosła oczy na oficera. Wczoraj mówiono dokoła niej, że jest przystojny. Przez cały dzień miniony napróżno jednak usiłowała uprzytomnić sobie jego rysy.

Teraz przyglądała mu się dowoli.

Badała z ciekawością, przy gasnącem świetle dnia, rysy tej energicznej twarzy o wąsach czarnych, zakręconych nad wargami.

Kazia patrzała ze drżeniem na te usta.

Wargi były wąskie, wyraziście zarysowane; gdy kapitan mówił, ledwo się poruszały... I te wargi wpiły się w jej, Kazi, usta..! Tak, to była prawda, to nie był sen. Dlaczego ten fakt wydawał się jej tak dziwnym, tak nieprawdopodobnym, tak monstrualnym?

Noc zapadała. Księżyc był na nowiu; ciemność nieprzenikliwa zaległa ogród; pod drzewami na trzy kroki nie można było niczego dostrzedz. Około godziny dziesiątej kapitan powstał:

— Zechciej wybaczyć doktorze, że tak rychło pana pożegnam, ale wstać muszę jutro o 5-tej i chcę się wcześniej położyć.

Doktor uścisnął mu dłoń.

— Wybacz pan ze swej strony, że pana nie odprowadzam, ale noga moja wymawia mi służbę... Kaziu, otwórz drzwi kapitanowi. W ogrodzie zbyt ciemno, przez ulicę ma pan bliżej do domu.

Kazia podniosła się i poszła przed oficerem. Myślała:

— Postąpi znowu tak, jak wczoraj, jestem tego pewna... pewna... A mimo to, idę.

Była tak bardzo zmieszana, że przez kilka sekund szukała napróżno zasuwki, a potem nie mogła jej otworzyć. Czekała ze drżeniem na uścisk mężczyzny, którego widziała obok siebie, w mroku ledwo oświeconego korytarza.

Ale kapitan nie drgnął. I gdy wreszcie drzwi zostały otwarte, ukłonił się bardzo nisko i wyszedł.

Kazia stała chwilę nieruchoma na progu. Była bardziej wzruszona niż gdyby ponowił swój onegdajszy atak.

Nie rozumiała tego człowieka. Czego on chciał?

Wstyd jej było, że okazała przed chwilą tyle niepokoju. Natomiast on, jakże on bardzo panował nad sobą! Bezładne myśli wirowały w jej głowie. Powolnym krokiem wróciła do ogrodu, pocałowała ojca i odeszła do swego pokoju.

Jakiś czas stała tam oparta o okno. Uczucie dziwnej pustki i rozczarowania, pomieszane z jakiemś niezadowoleniem z siebie samej zalewało jej serce. Naraz wytężyła słuch. Zdawało się jej, że usłyszała jakiś szmer w ogrodzie, jakby ktoś lekko uchylał gałęzie. Ale ciemność była nieprzejrzana. Kazia nie widziała nic. Trwogą zdjęta zamknęła okno. W nocy śniło się jej, że Giacometti krąży koło niej — i budziła się kilkakrotnie z bijącem sercem, jak gdyby jakiś szmer przerywał jej sen.

Nazajutrz zobaczyła oficera dopiero około piątej godziny popołudniu. Spacerował w swoim ogrodzie. Była znów tak zmieszana, że nie odważyła się uciec. Kapitan spokojnie podszedł do parkanu i odezwał się:

— Dzień dobry pani.

Skinęła mu głową. Zapytał o zdrowie jej ojca. Wyjąkała tylko:

— Ma się dobrze.

— Ach! — zdziwił się oficer. — Już wyzdrowiał?

Wtedy przypomniała sobie, że ojciec był przykuty do krzesła i nie mógł się ruszać.

— Nie — odpowiedziała, nie wiedząc sama co mówi. — Nie wyzdrowiał. Nie ma się lepiej.

Czuła, że krew zalewa jej twarz i łzy napływają jej do oczu. Giacometti przyglądał się jej przez chwilę z uśmiechem; wyciągnął do niej rękę przez parkan i rzekł:

— Do widzenia wieczorem.

Ciąg dalszy nastąpi.

siostrą zamordowanych. Zarówno owego O'Brion de Lassi'ego, jak i lekarza aresztowano.

Zawiła historya. Ciekawa sprawa rozpatrywana będzie obecnie przez sąd w Astrachaniu. Jeden z obywateli miejscowych, człowiek ogromnie przywiązany do żony, martwił się ciągle, że jest bezdzietnym. Żona podzielała zmartwienie męża i przemyśliwała wraz z nim, jakby temu zaradzić. — Wkońcu małżonkowie postanowili przyjąć służącą, z którą mąż miał żyć, a dziecko, jakie się prawdopodobnie urodzi — adoptować.

Projekt udał się w zupełności. Dziewczyna uwierzyła mniemanym afektom pana, a w końcu podpisała zobowiązanie, że dziecko swoje odda małżonkom na własność. Namyśliła się jednakże i odeszła ze służby przed porodem.

Urodził się chłopiec. We dwa miesiące potem, udał się do dziewczyny „kochanek na obstalunek“, prosząc o oddanie mu chłopca, lecz młoda matka odmówiła mu kategorycznie. Gdy nie pomogły prośby, małżonkowie postanowili zabrać dziecko przy pomocy podstępu. W tym celu niefortunny ojciec poszedł raz jeszcze do swej kochanki, tłumaczył, że dziecko będzie u niego mieć lepiej, a gdy i to nie pomogło, pożegnał ją niby zrezygnowany i poprosił:

— Usłuż mi raz jeszcze — zawołaj dorożkę!

Nie domyślając się podstępu, dziewczyna wyszła, a gdy wróciła, nie zastała już swego czasowego męża — zniknął wraz z dzieckiem.

Nie pomogły prośby, ani groźby. Małżonkowie przedstawili dokument, w którym dziewczyna oddawała im dziecko na własność i władza odmówiła jej oddania syna.

Upłynęło znów cztery miesiące. Szczęśliwi małżonkowie udali się w tych dniach na przechadzkę, zabierając ze sobą syna. Nagle spotkali matkę dziecka.

Dziewczyna podeszła do nich zupełnie spokojnie i oświadczyła z uśmiechem, że już jest zadowolona z obrotu całej sprawy, zadowolona, że maleństwo jej znajduje się pod dobrą opieką.

Teraz znów małżonkowie uwierzyli w szczerość słów dziewczyny i pozwolili jej wziąć chłopca na ręce, aby go popieścić. Młoda matka nie omieszkała z tego skorzystać uciekła ze swym synem i stanowczo odmówiła oddania go ojcu

Sprawa oprze się o kratki sądowe. Ciekawe, jak brzmieć będzie wyrok nowoczesnego Salomona.

Zgromadzenie przedwyborcze w Nowej Wsi Narodowej. Pod przewodn. inż. Mullera odbyło się wczoraj w Nowej Wsi Narodowej zgromadzenie przedwyborcze. Zastępcą przew. wybrano p. r. Jacka Matusińskiego, sekretarzem p. of. Karasia. Po zagajeniu zebrania zabrał głos uproszony przez komitet obywatelski radca ces. p. dr Karol Krzetuski, przedstawiając się jako kandydat do przysługującego Nowej Wsi Narodowej mandatu do Rady. Dr Krzetuski, właściciel realności w Nowej Wsi Narodowej i tamże od kilku lat zamieszkały, skreślił w swojem przemówieniu obecny stan gminy, jej przyszłość, jako nowej dzielnicy Wielkiego Krakowa, następnie przedstawił postulaty, nad których spełnieniem będzie czuwał, jeśli zostanie wybranym. Mowę kandydata przyjęło zgromadzenie oklaskami. Następni mowcy, pp. Karaś, Aszkenaze i Podmokły, bądź krytykowali działalność dotychczasowego naczelnika gminy p. Rosoła, bądź też wystosowywali do kandydata szereg interpelacyj, na które tenże wyczerpująco odpowiadał. Na wniosek p. Karasia zgromadzenie uchwaliło poprzeć kandydaturę p. dra Krzetuskiego. — Poważny przebieg zgromadzenia, na którem zjawiło się około stu wyborców, między nimi także kobiety-obywatelki, świadczył, że nowo zaciężni Krakowianie zdają sobie sprawę z doniosłości tych wyborów.

Z SALI SĄDOWEJ

Zamknięcie lekarza wojskowego do kozy.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano jako świadków dra Tadeusza Majewskiego, Ryszarda Nowaka, Ignacego Grossa i rodzinę Grösslerów, mianowicie Franciszkę, Maryę, Amelię i Barucha. Wszyscy ci świadkowie zeznawali obciążająco dla oskarżonych. Rzeczoznawcy dr Horoszkiewicz i dr Kwiatkowski zaznaczyli, że nie jest wykluczone, iż rana na głowie dra Binara pochodzi może od szabli, którą się dr Binar sam w czasie szamotania się z policyantami zranił.

Na popołudniowej rozprawie zeznawał dalej organista z Niepołomic p. Franciszek Dominik. Zeznał on, że dr Binar nieraz pijany chodził po mieście z wyciągniętą szablą, tak, że każdy musiał przed nim ustępować. Raz nawet spotkał dr Binar świadka i uderzył go szablą, wołając „Machen Sie Platz!“ Drugi świadek, nauczyciel Stanisław Migdał, zeznał również obciążająco dla dra Binara; dr Binar i jego uderzył raz szablą na ulicy, zadrasnął go lekko w rękę, choć obaj żyli z sobą dobrze. Kandydat adwokacki Jan Gwoźdź zeznał, że dr Binar jest człowiekiem wesołym, ale jak sobie podpije, to jest zbyt gwałtownym. A to „wesołe usposobienie“ dra Binara przytrafia się dość często. Świadek miał dwa razy zajście z drem Binarem, przyczem omal nie przyszło do nieszczęścia, bo dr Binar w kłótni, którą sam spowodował, wydobył rewolwer. Stolarz Jan Waligórski też się przekonał o wesołem usposobieniu dra Binara. Zeznał on, że raz szedł dr Binar ulicą, wywijając szpicrutą i wołając „Luft! Luft!“, przyczem świadek dostał szpicrutą. Świadek widział, jak raz dr Binar zbił szpicrutą chłopaka za to, że mu nie ustąpił z drogi.

Dalszy świadek, zastępca burmistrza p. Marcin Mleko potwierdził, że dr Binar w krytycznym dniu liczył gołą szablą policyantów, wołając: „Ein, zwei, drei, polnische Schweine“. Tak zeznali przed nim oskarżeni, gdy z nimi spisywał protokół. Wachmistrz żandarmeryi p. Michał Chowaniec zeznał, że obaj oskarżeni policyanci są ludźmi trzeźwymi i uczciwymi. Sekretarz gminy p. Antoni Siwek potwierdził, że dr Binar odezwał się do oskarżonych „Polnische Schweine!“ Zeznał dalej, że dr Binar bił nieraz chłopców szpicrutą i płacił im za to po 5 centów. Raz tłum oberwańców omal dra Binara pijanego nie obił.

Obrońca Wójtowicza dr Heski w krótkiem dosadnem przemówieniu wykazał, jak tacy panowie jak dr Binar terroryzują ludność na prowincyi. Mowę jego nagrodzono oklaskami.

O godz. 9 wieczorem przysięgli wrócili z narad. Zwierzchnik odczytał werdykt, zaprzeczający wszystkim pytaniom. Na tej podstawie trybunał wydał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Wyrok przyjęła licznie zebrana publiczność, głównie z mieszkańców Niepołomic złożona, z wielkiem zadowoleniem.

O obrazę czci.

Dzisiaj miała się odbyć przed trybunałem przysięgłych rozprawa prasowa o obrazę czci. Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor „Szkolnictwa“ z Nowego Sącza p. Józef Gutowski, oskarżony o obrazę czci p. Franciszka Zimnala, kierownika szkoły ludowej w Andrychowie, popełnioną w artykule pt.: „Wieczny kandydat na inspektora“. Do rozprawy nie przyszło, gdyż przed odczytaniem aktu oskarżenia obie strony się pogodziły. P. Gutowski złożył oświadczenie, że poczynione p. Zimnalowi zarzuty odwoła w „Szkolnictwie“.

Z KRAJU.

Z Białej. 10-letni syn gospodarza Antoniego Oleaka w Hałcnowie koło Białej, wpadł do dwa metry głębokiej studni i zanim wypadek spostrzeżono i chłopca wyciągnięto, nieszczęśliwy już nie żył.

Samobójstwo oficera. Z Sambora piszą nam: W poniedziałek zastrzelił się podporucznik 77 p. p. Hendel. Samobójca liczył lat 23, pochodził z Wiednia, gdzie ma żyjącą matkę. Miał oddać pieniądze menaży oficerskiej w kwocie kilkuset koron, a stracił je. Nie mogąc nigdzie tych pieniędzy dostać, ambitny chłopak, odprowadziwszy swoją kompanię na kolej, sam powrócił do domu i celnym wystrzałem życia się pozbawił.

Z Rzeszowa. Wyborcy III. koła Rady miejskiej wnieśli protest przeciw wynikom wyborów w ubiegłym roku, który obecnie o tyle został uwzględniony, że w miejsce radnych dra Kapanego i dra Wachta zostaną rozpisane uzupełniające wybory w miesiącu czerwcu.

Z ruchu wyborczego w gminach przyłączonych.

Na Warszawskiem sytuacya wyborcza jeszcze się nie wyklarowała. Kandydatów jest kilku, wyborcy są w kłopocie.....

Kandydatem, popieranym przez rękodzielniczy komitet w Krakowie, jest inż. Detloff, który posiada wielu przyjaciół. Także p. inż. Barański i p. Dynowski są wymieniani jako kandydaci. Socyaliści stawiają dra Drobnera.

Wreszcie jak słychać grono poważnych obywateli postawiło kandydaturę p. Artura Romanowskiego, prof. szkoły przemysłowej, b. inspektora budownictwa. Prof. Romanowski jest z dziada pradziada Prądniczaninem i jest w swej gminie właścicielem realności. (Na Warszawskiem „kandyduje„ także p. Kasprzyk, woźny kolejowy, który podobno jest niebardzo piśmienny i z tego powodu jest „ludowcem“).

* * *

W Nowej Wsi Narodowej ubiega się o mandat (oprócz p. Rosoła, popieranego przez rękodzielników) p. dr. Karol Krzetuski, radca cesarski, prokurent banku hip. Dr. Krzetuski jest wybitnym ekonomistą, znakomitym fachowcem, który jako taki niewątpliwie w radzie miejskiej byłby pożądany.

* * *

Klęska wodociągowa w Krakowie.

Klęska dla ludności — Brak czterech milionów litrów wody na dobę. — Tylko deszcz przyniesie ratunek. — Zarządzenia biura wodociągowego. — Odezwa magistratu. — Sceny w mieście.

Pobór wody tylko w 3 godzinach rannych dozwolony!

Od wtorku, a właściwie od niedzieli w wyżej położonych dzielnicach miasta i na wyższych piętrach domów daje się zwłaszcza po południu odczuwać zupełny brak wody. Stan ten wywołany został przedewszystkiem *zmniejszoną skutkiem posuchy wydatnością studzien wodociągowych na Bielanach*. Studzien jest 29; wydają one normalnie 8000 metrów kubicznych wody na dobę, obecnie zaś tylko 6000 metrów.

Zważywszy, że dzienna konsumcya wody w mieście wynosi obecnie około 10.000 metrów kubicznych, okazuje się brak *czterech tysięcy metrów* kubicznych. Że konsumcya jest tak znaczną, to tłómaczy się 1) panującemi upałami, 2) zwiększonem (skutkiem zmiany systemu opłat za wodę) zużywaniem wody w gminach przyłączonych.

Zarząd wodociągów sądzi, że z chwilą nastania deszczów zwiększy się z jednej strony wydatność studzien na Bielanach, z drugiej strony zmniejszy się też konsumcya w mieście — i niedostatek wody nie da się ludności we znaki.

Obecny stan jest jednak fatalny. Aby złu w części zaradzić, zarządzono skrapianie ulic wodą z Rudawy, i kopanie nowych studzien na Bielanach. Czy to jednak istotnie uwolni miasto od niebezpieczeństwa wynikającego z niedostatku wody?

Co będzie, jeżli posucha trwać będzie w dalszym ciągu? Co zwłaszcza będzie w lipcu, gdy z powodu spodziewanego ogromnego napływu gości zwiększy się bardzo konsumcya?

Co będzie w razie wybuchu jakiego pożaru, którego nie daj Boże?

Zważywszy, że ubiegła zima nie przyniosła prawie wcale opadów śnieżnych i w górach nie ma śniegów, których topnienie podnieść mogłoby stan wód gruntowych, zdaje się, że tylko długotrwałe deszcz mogą poprawić sytuacyę i wpłynąć korzystnie na wydatność studzien bielańskich. A jeźli tych opadów deszczowych nie będzie? Co wtedy?

* * *

Sytuacya we czwartek.

Dzisiaj we czwartek rano brak wody w całem mieście dał się odczuć niezwykle dotkliwie. Z wyjątkiem ulic, położonych w niewielkiej odległości od głównej rury wodociągowej, we wszystkich innych ulicach, zwłaszcza w wyżej położonych dzielnicach, zabrakło wody nie tylko na piętrach, ale nawet na parterze domów. Wywołało to niesłychane poruszenie. Mieszkańcy Krakowa nie mieli się w czem myć, nie mieli z czego przyrządzić sobie śniadania.

5 centów za konewkę wody.

Na Kleparzu i przyległych ulicach jak np. na Szlaku i Pędzichowie, gdzie teren jest znacznie wyższy od terenu śródmieścia, rozgrywały się sceny, któreby mogły były wywołać wesołość, gdyby nie były tak smutne. Gdzie w kamienicy była studnia, tam oblęgano ją poprostu, ale przy studniach stawali ze srogą miną stróże i stróżki i nie dopuszczali do zabierania wody, jeno kazali sobie płacić po 5 centów za konewkę.

Przy studni koło kościoła Bernardynów staczano formalne bójki o wodę. Znajdują się tam bowiem w pobliżu kasarnie artyleryi i wojskowość potrzebowała wody dla koni. Przedewszystkiem więc dostali się do studni żołnierze, poczem dopiero służące i inni.

Od samego rana odzywał się nasz telefon redakcyjny; co chwila zapytywano nas ze wszystkich stron, dlaczego wody brakuje i jak to długo może potrwać. Taksamo musiano telefonować do zarządu wodociągów, który jednak mógł na wszelkie interpelacye odpowiedzieć tyle, co i my, że — wody brakło i tyle!

Sytuacya więc dzisiaj była w mieście poważna. Najlepszym tego dowodem fakt, że się dziś o niczem w Krakowie nie mówi, jeno o braku wody. Zarząd wodociągowy, do któregośmy się zwrócili po informacyę w tej sprawie, potwierdził tylko to, co piszemy na wstępie niniejszego artykułu.

Dzisiaj wydał Zarząd wodociągu następującą

odezwę do mieszkańców Krakowa:

„Brak opadów w przeszłej zimie spowodował obniżenie poziomów wód gruntowych i z tem połączoną małą wydajność wodociągu.

Zarząd wodociągu miejskiego zwraca się do P. T. mieszkańców miasta Krakowa, by do czasu zwiększenia wydajności wodociągu ograniczali pobór wody do niezbędnej konieczności w celu zapewnienia wszystkim mieszkańcom możności korzystania z wodociągu chociaż w ograniczonej mierze.

Równocześnie zwraca się Zarząd wodociągu do P. T. właścicieli realności, by usunęli w najkrótszym czasie wszelkie usterki w swych domowych urządzeniach w celu zaprzestania marnowania wody. W przeciwnym razie wadliwe urządzenia wodociągowe zostaną wyłączone z wodociągu miejskiego po myśli § 14 p. 2 przepisów wykonawczych ustawy wodociągowej“.

Baczność na kurki wodociągowe!

W wielu kamienicach pozostawiono wieczorem kurki wodociągowe otwarte. W nocy skutkiem zwiększonego ciśnienia, woda zaczęła spływać i zalała mieszkania, tak, że w wielu domach sufity są znacznie uszkodzone. Jak nas informuje Zarząd wodociągów, zmarnowano dziś w ten sposób **prawie dwa miliony litrów wody**.

Jak zaradzić klęsce.

Na razie zarząd wodociągowy jest zupełnie bezsilny i jeżeli w pomoc nie przyjdzie miastu przyroda, jeśli nie spadną deszcze, to Krakowowi grozi nadal klęska wodna, tem gorsza, że studzien w mieście jest nie wiele, bo je przed dwoma laty pozamykano w większej części realności. Gdy przed trzema laty tak samo jak obecnie zabrakło w Krakowie wody, wówczas prezydyum miasta zarządziło czerpanie wody ze studzien i rozwożenie jej w beczkach po mieście. Na ten cel pożyczyła miastu wojskowość duzych beczek, użyto też beczek straży pożarnej, i w ten sposób w miarę możności brak wody usunięto. Dziś należałoby również zarządzić rozwożenie wody z miejskich studni, bo w niektórych punktach miasta brak wody stał się faktycznie klęską.

Rozszerzenie wodociągów.

Dzisiejszy brak wody nasuwa poważne refleksye na przyszłość. Faktem jest, że miasto bardzo znacznie się rozszerzyło, że zapotrzebowanie wody ogromnie się zwiększyło, natomiast nie uczyniono nic, aby odpowiednio do tego stanu rozszerzyć wodociągi. Sprawę tę studyowano już od kilku lat i badano wszechstronnie, czas więc najwyższy, aby miasto przystąpiło już do definitywnej pracy nad rozszerzeniem wodociągu i pomnożeniem studzien na Bielanach. Jest to nawet jedna z najważniejszych spraw obecnie, bo przy dzisiejszym stanie sieci wodociągowej podobna klęska jak dzisiejsza jest zawsze przy dłuższej posusze możliwą.

Ostatnie zarządzenie magistratu.

Brak wody stał się klęską, która ludności teraz przez szereg dni srodze się dać może we znaki. Aby zapobiedz *marnowaniu wody*, następnie, aby mieć wodę na wypadek *pożaru*, wreszcie aby wodę doprowadzać do *wyżej położonych dzielnic* i na wyższe, piętra magistrat zarządził *zamykanie wody w kamienicach przez cały dzień i noc* i dozwala (aż do odwołania!) na pobór wody tylko w trzech godzinach rannych.

Zarządzenie magistratu, wydane dziś we czwartek w południe, opiewa:

Główne kurki wodociągowe w realnościach mają być zamknięte od godz. 9-tej rano do 6-tej zrana dnia następnego. Pobór wody w domach będzie dozwolony tylko od 6-tej zrana do 9-tej zrana, a więc tylko przez 3 godziny ranne.

W studniach publicznych będzie można pobierać wodę przez całe 24 godzin.

Rozwóz wody będzie się odbywał beczkowozami do dzielnic wyżej położonych.

Zarządzenie to poboru wody w kilku godzinach ma na celu zapobieżeniu marnowaniu wody. Podczas trzech godzin rannych ciśnienie wody w zbiorniku będzie znaczne, tak, że woda dojdzie na wszystkie piętra.

Do tego rozporządzenia magistrackiego dodajemy uwagę, że nie wiadomo, czy właściciele kamienic zastosują się do niego. Chyba, że magistrat będzie zamykał rury w ulicach? Mieć świeżą wodę tylko w godzinach rannych — jest dla mieszkańców oczywiście wysoce przykre.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. (*„Mandragora“, komedya Mikołaja Macchiawela*). Ta „Mandragora“, którą w sobotę na scenie widzieliśmy, różni się bardzo a bardzo od „Mandragory“, którą przed czterystu laty odegrano na teatrum przed papieżem Leonem II. w otoczeniu kardynałów, a która to „Mandragora“ była arcyswywolną komedyą renesansową, o świetnie zarysowanych typach i zjadliwą satyrą na duchowieństwo (co jednak renesansowemu papieżowi nie przeszkodziło bawić się dziełem wielkiego Macchiawela). Ujrzeliśmy „Mandragorę“ w „wolnym przekładzie“ pna Czesława Jankowskiego. Zdaje się, że p. Jankowski skorzystał z jakiejś przeróbki niemieckiej, którą ze swej strony przerobił — i oto powstała gładkim wierszem napisana „Mandragora“, złagodzona, dostosowana do gustów publiczności, rozwodniona... Renesansowa drastyczność, ale i krzepkość zaprawiona została w wielu ustępach sentymentem i poetycznością — z „Odrodzenia“ p. Schönthana... Brat Tymoteusz, duchowy poradnik i główny rzecznik cudownego lekarstwa mandragory u pani Beatryczy, został z komedyi zupełnie usunięty, względnie przedzierzgnął się w pieczeniarza doktora Dromio.

Przedstawieniu (wpływ końca sezonu!) brakło stylowej werwy, brakło animuszu.

Pani Leszczyńska, jako wesoła wdówka i p. Siemaszko, jako stary głupi Pandolfo, pragnący mieć dzieci, byli najlepsi. Pani Arkawin zanadto dramatyzowała rolę. *la.*

Z teatru miejskiego. W dniu dzisiejszym Kraków żegna znakomitą artystkę, panią Honoratę Leszczyńską w roli Bianki w świetnej komedyi Macchiavellia: Mandragora". „Piątkowe dzieje Orestesa" dane będą po cenach popularnych. — W sobotę pierwszy występ ulubieńca publiczności krakowskiej, dziś dyrektora teatru łódzkiego, p. Aleksandra Zelwerowicza. Na afiszu sobotniem dwie świetne komedye klasyczne: „Jestem zabójcą!" Fredry i „Chory z urojenia" Moliera.

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. Wielkie zainteresowanie budzą wśród publiczności „Ułani księcia Józefa", które dane będą w dni następne. W sztuce bierze udział cały personal artystów teatru ludowego. Dowcip i animusz żołnierski, zawikłane sytuacye i dyskretne miłostki, nadają sztuce piętno niezrównanej farsy pod względem humoru.

Z Instytutu muzycznego. Na popisie dorocznym uczniów Instytutu, który się odbędzie w sali Starego teatru d. 6 b. m. oprócz utworów kameralnych i koncertów z towarz. orkiestry 13 p. p. odegrane zostaną waryacye fortepianowe polskiego kompozytora Fr. Brzezińskiego. Waryacye te w Krakowie dotąd nigdy niewykonywane zdobyły sobie za granicą niezwykłe powodzenie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Mandragora".
Piątek: „Dzieje Orestesa".
Sobota: „Jestem zabójcą". „Chory z urojenia".
Niedziela: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego:

W Parku Krakowskim:

Czwartek: „Ułani księcia Józefa" nowość.
Piątek: „Ułani księcia Józefa".
Sobota: „Ułani księcia Józefa".
Niedziela: „Ułani księcia Józefa".

Co słychać w mieście?

Jubileusz prof. Pareńskiego.

Główny punkt jubileuszowych uroczystość na cześć dra Pareńskiego stanowiła owacya, jaka się odbyła wieczór w sali Domu lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. Już o godz. 6 sala główna i boczne sale zapełniły się przybyłymi gośćmi i delegatami, którzy zjawili się, aby uczcić 30-letnią pracę i zasługi jubilata. Zebrali się więc bardzo licznie lekarze, wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego na Uniwersytecie z rektorem Łazarskim na czele, przewodniczący wszystkich sekcyj Rady miejskiej z wiceprezydentem Szarskim, reprezentanci Stowarzyszeń i przyjaciele jubilata.

Wchodzącego na salę jubilata powitano długotrwałymi oklaskami. Usadowiono go w fotelu naprzeciw katedry, na której stawali po kolei przedstawiciele instytucyj i składali mu życzenia.

Pierwszy przemówił prof. Wicherkiewicz, prezes Tow. lekarskiego, życząc jubilatowi, by jeszcze długie lata mógł pracować na chlubę i pożytek miasta i kraju. Prof. Wachholz odczytał adres wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po odczytaniu go rozległy się huczne oklaski. Imieniem komitetu redakcyjnego „Przeglądu lekarskiego", którego członkiem jest prof. Pareński od lat, przemówił dr Ciechanowski i złożył poświęcony mu numer „Przeglądu". Przemawiali dalej prezes Izby lekarskiej dr Schoengut, imieniem Związku balneologicznego dr Zanietowski młodszy, dalej ks. dr Drohojowski i dr Supiński z Serbii, jako najstarszy z uczniów jubilata. Dr K. Habicht odczytał w końcu setki telegramów, nadesłanych z całego kraju.

Wzruszony do łez jubilat zabrał głos i wyraził wszystkim, którzy mu zgotowali ten najpiękniejszy dzień w życiu, serdeczne podziękowanie.

Około 9 wieczór zasiedli uczestnicy uroczystości do stołów biesiadnych, przy których honorowe miejsce zajęli jubilat i jego rodzina. Pierwszy toast na cześć jubilata wzniósł prof. Wicherkiewicz, następnie wicepr. Szarski i prof. Bylicki imieniem towarzyszów broni z r. 1863. Rymowany toast na cześć żony i córek jubilata wygłosił dr Łepkowski. Dalej toastowili dr Dłuski z Zakopanego, dr Ebers z Krynicy, dr Grzybczyk, dr Ponikło i dr Pieniążek, wreszcie prez. Dattner i dr Schneider. Dr J. Nowak zakończył toastem „Kochajmy się!"

Program pobytu w Krakowie ministra Weisskirchnera, przybywającego do Krakowa dnia 21 b. m., jest w głównych zarysach ustalony. P. minister przybędzie rano do Krakowa; potem zwiedzi fabryki Zieleniewskiego i Baumingera; popołudniu przybędzie do Izby handlowej i tu powita go grono członków Izby z prezesem Dattnerem. Po południu dalsze zwiedzenie fabryk w Borku fałęckim. Po obiedzie odjedzie p. minister o godz. 1 w nocy do Wiednia.

V. Zlot sokoli. *Sprzedaż biletów.* Ponieważ na Zlot sokoli zjadą się całe rzesze swoich i obcych, przeto mogłaby zajść wypadek, że dla samych mieszkańców Krakowa mogłoby braknąć biletów wstępu na trybuny.

Aby temu zapobiedz, sprowadził „Sokół" krakowski pewną liczbe biletów ze Związku sokolego we Lwowie i już teraz należy zakupywać je, jeżeli się ma uniknąć niemiłej niespodzianki po wyczerpaniu zapasu.

Sprzedaż biletów odbywa się w kancelaryi „Sokoła", tudzież u następujących P. T. firm krakowskich: księgarnia Krzyżanowskiego linia A-B, Spółka Wydawnicza linia C-D (Pałac Spiski), Zajączek i Lankosz linia A-B, Antoni Suski Grodzka, Fryderyk Ebert Floryańska 35 (Księgarnia Polska), Karliński Sukiennice (skład papieru) i Maryan Hupczyc Wiślna (Administracya „Nowin").

Z cechu rzeźników i masarzy. Dyrekcya zawodowej uzup. szkoły cechu rzeźników i masarzy ogłosiła drukiem obszerne sprawozdanie, wykazujące piękny rozwój tej szkoły. Frekwencya uczniów w szkole dzięki energicznej kontroli ze strony starszego cechu i przew. komisyi szkolnej, p. W. Wajdy była zadowalająca, bo wynosiła 83 prc. Zakończenie roku szkolnego odbyło się 29 maja. Po nabożeństwie przemówili do zgromadzonych uczniów dyrektor szkoły p. Parczyński, starszy cechu, reprezentanci majstrów bardzo licznie zebranych — poczem odczytano klasyfikacyę uczniów i rozdano nagrody w ogólnej kwocie 200 koron z funduszu cechu i książki z daru ks. Jarosława Rejowicza.

Z cechu cukierników. Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole cukierniczej odbyło się 31 maja wieczorem w Akademii handl. w obec reprezentantów Izby handl., p. Mendelsburga, p. Joseferta, delegatów cechu, oraz instruktora p. Ostrowskiego. Dyr. Akad. p. Kannenberg, jako kierownik szkoły, przemówił w gorących słowach do frekwentantów, wykazując znaczenie i korzyści szkoły. Następnie przemawiali p. Mendelsburg, p. Urbański (imieniem cechu), a imieniem absolwentów, Załęski. Następnie rozdano świadectwa, książki i nagrody, które Stowarzyszenie w kwocie 60 kor. dla 5-ciu najpilniejszych uczniów wyznaczyło. — Zaznaczyć wypada, że szkoła cukiernicza z każdym rokiem rozwija się coraz lepiej; osiąga właściwy cel, jak dowodem tego wystawa prac z zakresu cukiernictwa, uczniów tegorocznego kursu, zwiedzana przez interesowanych u p. Urbańskiego w pracowni: Plac Franciszkański, otwarta w dniach 1, 2, 3, 4 czerwca od 8—11 rano.

Na cele utrzymania tej szkoły przychodzą z pomocą w formie subwencyj: Wydział krajowy, ministerstwo, magistrat, Izba handlowa i Stowarzyszenie cukierników.

Obrady nad pragmatyką służbową. W sobotę 4 i w poniedziałek 6 b. m. prowadzone będą w dalszym ciągu obrady ankiety parlamentarnej nad pragmatyką służbową, do których powołani zostali eksperci z wszelkich innych kategorii funkcyonaryuszy państwowych, projektem pragmatyki nie objętych. — Pismem prezydyum Izby posłów z dnia 30 maja b. r. powołany został z Krakowa jako ekspert do obrad ankiety prezes Związku państw. oficyantów i pom. kanc. dla Galicyi zachodniej p. Karol Podgórczyk.

Z herbaciarni ludowej. W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu maju 1910 r.: 312 porcyj herbaty czystej, 546 porcyj herbaty z mlekiem, 2390 porcyj herbaty z cytryną, 326 porcyj chleba i 674 sztuk bułek.

„Gwiazda", Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przem. przypomina, iż wycieczka, którą Stowarzyszenie urządza w niedzielę, 5 b. m. do lasu skawińskiego, zapowiada się świetnie.

Zarazem apeluje do swych członków, aby ze względu na cel wycieczki (budowa własnego domu) zechcieli jak najszerzej zaagitować między znajomymi za poparciem tejże.

Zjazd do salin w Wieliczce urządza Uniwersytet Ludowy w sobotę dnia 4 czerwca. Wyjazd z Krakowa o godzinie 1 i pół, punkt zborny przy wejściu do salin o godz. 2 i pół. Cena biletu dla członków 2 kor. Bilety są do nabycia w biurze Uniwersytetu Ludowego między godz. 4—5.

„Wisła I." we Lwowie. Otrzymaliśmy następujący list ze Lwowa: Niedzielne zawody pomiędzy „Wisłą I." i „Pogonią I." ściągnęły liczniejszą publiczność niż poprzednie matche, pomimo wielu innych rozrywek sportowych, jak wyścigi konne, festyny i t. p. Wejście drużyny krakowskiej na boisko powitali zwolennicy jej, których nie brak we Lwowie oklaskami. Match rozpoczął się w dość szybkim tempie i nieco za nerwowem tak z jednej, jak z drugiej strony. Początek gry dowiódł, że drużyna krakowska z dnia na dzień robi coraz większe postępy, co widoczne jest przedewszystkiem w zupełnie dobrej kombinacyi rzutów. Po niespełna pół godzinnej grze ogłosił sędzia rzut karny na niekorzyść „Wisły". — Z rzutu tego — zdaje się — nie chciała skorzystać „Pogoń" i uczyniła to nie tylko gościnnie ale najzupełniej słusznie. Jednakowoż bramkarz „Wisły" „pakuje" sam z rozmysłem piłkę do swojej bramki. Był to piękny giest, który zadziwił nie tylko widzów ale i graczy. Atak „Wisły" sprawował się dzielnie i przy zupełnie poprawnej grze pomocy kombinował doskonale, ale rzuty były tak nieśmiałe i słabe, że do pauzy obrona „Pogoni" nie miała wielkiej pracy. Po pauzie „Wisła" zaczęła atakować śmielej i w bardzo żywem tempie, to też match rozgrywa się przeważnie po stronie „Pogoni". Nie minęło to bez skutku, bo „Wisła" przez piękne skombinowanie rzutów podprowadziła piłkę pod bramkę „Pogoni" i śmiałem rzutem zyskała pierwszą bramkę. Wynik więc matchu: nierozegrana 1 : 1. Zaznaczyć należy, że „Wisła" robi w ostatnich czasach doskonałe postępy i z czasem — o ile nie zaniedba ćwiczeń — może się stać pierwszorzędną drużyną footballową w Galicyi. Grę „Wisły" cechuje zwinność, pomysłowość rzutów, ale w wyzyskaniu ostatecznym okazuje się pewna nieśmiałość, co niektórzy sportsmeni uważają za wielką zaletę gry, jako gry inteligentnej. *K.*

Licytacya Pałacu Spiskiego. W sądzie pow. przy ul. św. Jana rozpoczęła się o godz. 1 w południe licytacya Pałacu Spiskiego. Prowadzi ją radca sądowy Stołyhwo. O godz. 2 zarządzono pauzę. Cena kupna wynosiła już 695.000 koron. O godz. 3-ciej licytacya skończona. Pałac kupili pp. Henryk Heilman i Kopel Grünwald za **696.600 koron**.

Wycieczka w Pieniny. Akademicki Związek sportowy wraz z Bratnią Pomocą medyków urządza w dniach 11, 12 i 13 b. m. (sobota, niedziela, poniedziałek) wycieczkę w Pieniny z następującym programem: 1. Dzień. Wyjazd z Krakowa do Nowego Targu w piątek dnia 10 b. m. o godzinie 11 m. 52 w nocy. Przyjazd do Nowego Targu 5·30 rano, stąd furmankami do Czorsztyna. Po śniadaniu zwiedzenie zamków w Czorsztynie i Niedzicy. Następnie łodziami Dunajcem do Szczawnicy i wejście na zachód słońca na Briadkę — nocleg. Dzień II. Zwiedzenie szczytów Sokolicy i Trzech Koron; powrót do Szczawnicy, gdzie nocleg. Dzień III. Doliną Dunajca do Czerwonego Klasztoru, stąd furmankami do Nowego Targu i powrót do Krakowa o godzinie 11 w nocy. Koszta wycieczki (kolej, furmanki, łodzie, noclegi i t. d.) dla członków akadem. Związku sportowego, Bratniej Pomocy med. i klubu sportowego „Cracovia" 15 koron, dla gości 18 koron. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie do środy dnia 8 czerwca włącznie w sali II. Coll. Nov. (parter na lewo od godz. 7—8 wieczorem).

Tow. Wielkopolan p. w. ś. W. urządza w niedzielę 5 czerwca wycieczkę do Czerny. Odjazd o g. 1 m. 20 z dworca kol. — W razie deszczu odłożona na 12 czerwca. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani.

Wycieczka szkół kresowych z powiatu bialskiego przybędzie do Krakowa dnia 13 b. m. Wezmą w niej udział: szkoły w Łodygowicach, Buczkowicach, Kalnej, Szczyrku i Rybarzowicach, razem około 400 dzieci i 150 wieśniaków pod przewodnictwem kierowników wspomnianych szkół i księdza katechety z Łodygowic.

Matactwa asenterunkowe. Donosiliśmy onegdaj o rewizyach, jakie z polecenia sądu przeprowadziła policya krakowska u całego szeregu żydów na Podgórzu, podejrzanych o matactwa asenterunkowe przy tak zwanych komisyach superarbitryjnych. Na podstawie wyników tych rewizyj aresztowano wczoraj znanego w Krakowie pana M. G. oraz Jakóba Rosenbluma, fryzyera z Podgórza. Za trzecim poderzanym wszczęto dochodzenia.

Zgromadzenie katol. stróżów odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 3 pop. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza.

Zatrucie gazem. Dzisiaj o godz. 5 rano wezwano pogotowie do domu l. 7 przy ul. Zielonej, gdzie zaszedł wypadek zatrucia gazem świetlnym. W jednem z mieszkań służąca Elstera Grünspann udając się na spoczynek zakręciła gaz, ale kurka nie dokręciła, wskutek czego gaz uchodził. Nieprzytomnej służącej udzieliło pogotowie pomocy i przywróciło jej przytomność.

Awanturniczka. Znana dobrze oszustka Rozalia Friedmann, sprzedająca bezwartościowe pierścionki tombakowe za złote, znalazła towarzyszkę „po fachu", a właściwie konkurentkę w 31-letniej wyrobnicy Helenie Rytko, która wałęsa się po ulicach i namawia przechodniów na kupno „złotych" pierścionków. Jednak handel ten psuje się z dnia na dzień i coraz mniej się opłaca, bo nie często można już spotkać tak naiwnych, którzyby zdecydowali się kupować złoto na ulicy, wiedząc, że albo zostaną oszukani albo mogą dostać się w ręce policyi za kupno kradzionych rzeczy.

Jednak naiwni są jeszcze, a najwięcej ich pomiędzy służącemi. Z jedną z nich, Antoniną Marszałek, zetknęła się Rytko i zrobiła z nią interes — ale służąca spostrzegła się na oszustwie i zażądała przyaresztowania Rytkowej, którą też policyant odprowadził „pod telegraf". Tam rzuciła się aresztowana na oskarżycielkę i mocno ją poturbowała, a policyanta zelżyła ostatniemi słowami.

Z Podgórza. *Wskrzeszone Koło T. S. L.* Staraniem kilku ludzi dobrej woli udało się wskrzesić w Podgórzu upadłe I. Koło Tow. Szk. Lud. Do zarządu wybrani zostali pp.: inż. Rolle (przew.), prof. Mossoczy (zast. przew.), prof. Owiński (sekretarz), Baumgartenowa (skarbniczka), Michalkiewicz (bibliotekarz). Do wydziału powołane zostało grono miejscowej inteligencyi. Prace rozdzielono między 4 komisye: odczytową (przew. Wodzinowski), obchodowo-gospodarczą (przew. Baumgartenowa), biblioteczną (przew. Michalkiewicz) i ekonomiczno-handlową (przew. Mossoczowa). Nowe Koło przyjęło tytuł im. Elizy Orzeszkowej dla uczczenia pamięci zmarłej powieściopisarki. W czerwcu urządza seryę wykładów popularnych w każdą sobotę o godz. 7 wiecz. w następującym programem: d. 4 bm. Mossoczowa: „Eliza Orzeszkowa", 11 bm. prof. Leśnodorski: „Nasz system planetarny" (z obrazami świetlnymi), dzień 18 czerwca poświęcono uroczystemu wieczorowi ku uczczeniu Grunwaldu z odpowiednim odczytem, wreszcie d. 25 bm. odczyt prof. Gąsiorka: „Współżycie i pasożytnictwo".

Niezrozumiałe. Jak trudno wytłómaczyć nieraz powodu najprostszych czynów ludzkich, tego dowód choćby we wczorajszych kradzieżach. Teraz kiedy ludziska najmniej potrzebują butów — bo wszak nie posiadający ich obchodzą się bez nich najzupełniej, a posiadacze „przewiewnych" bynajmniej nie reperują ich — pojawiło się najwięcej kradzieży butów, na co powszechnie uskarżali się szewcy, którzy na wczorajszym targu mieli wiele zajęcia z kupującymi „za pięć palców i trochę strachu". Udało się im jednak przytrzymać na gorącym uczynku 45-letniego Jana Żołnierczyka, 27-letnią Zofię z Piasków i 40-letnią Maryę Górgól.

Żale z Prądnika Czerwonego. Jeden z naszych szan. czytelników skarży się: 1) Na brak oświetlenia w nocy przy budowanej obecnie nowej bramie fortecznej. Przeprawa w nocy przez murki, doły, rusztowania etc. zajmujące połowę gościńca, jest w nocy niebezpieczną. 2) Chodnik jest lichy, a do oświetlenia kilometra drogi służyć ma 7 latarń naftowych (z których kilka jest rozbitych). 3) Kurz na ul. Warszawskiej, tak przecie ruchliwej, jest straszną plagą mieszkańców i przechodniów. — Magistracie, dbaj trochę więcej o dobro ludności na „Warszawskiem!"

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +16 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +27·5°C.

Z kroniki żałobnej.

Teofil Opydo, c. k. zarządca podatkowy i obywatel m. Podgórza zmarł w Podgórzu d. 1 b. m. przeżywszy 45 lat. Pogrzeb w piątek.

Telegramy „Nowin".

Wybuch prochu w Przemyślu.

Przemyśl. Dziś nastąpił tu w składzie prochu w domu pod l. 9 w Rynku wybuch. Oficyny I. i II. piętra zniszczone, szyby wyleciały w całym domu i w sąsiednich. Prawdopodobnie są ofiary w ludziach, bo w domu tym mieszkało wielu ludzi.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt. Wybory przyniosły niespodziewaną klęskę partyom Justha i Kossutha, a **ogromne zwycięstwo partyi rządowej.**

Budapeszt. Dotąd znany jest następujący rezultat wyborów:

Partya rządowa 206 mandatów, partya Kossutha 36, partya Justha 28, dzicy z 1867 roku 16 i t. d. W kilkunastu okręgach odbędą się wybory ścisłe. Z 49 okręgów nie ma jeszcze wiadomości o wyniku wyborów.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Niezawodny środek.

Hofrat Drapalski cierpi na bezsenność. Gdy wszystkie środki nie pomogły, lekarz chwycił się ostatniej deski ratunku. Kazał mianowicie przynieść pacyentowi z biura jego akta i położyć mu je na łóżku. Na ich widok radca usnął natychmiast.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Na czerwiec

Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego

przez

O. Prokopa, kapucyna

w oprawie w płótno angielskie Cena 2 Korony. z przesyłką 2 K. 45 hal

Jedyne wydawnictwo wielkim drukiem

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku główn.

Telefonu Nr. 1808

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Kupię dom

w Krakowie zadłużony, dopłata do 10.000 koron pod adresem **Krakus** poste restante w Krakowie. 675

CHŁOPIEC

do roznoszenia gazet za stałą pensyą potrzebny zaraz do biura dzienników

M. HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2.

PANNY

inteligentnej znającej język niemiecki i choć trochę francuski, **potrzeba zaraz** do sprzedaży w składzie Pathéfonów. Pierwszeństwo mają reflektantki już pracujące w handlu. Zgłaszać się: ul. Jagiellońska 7, I. p. 68

Pomocników katolików lat 24 i młodego oraz dwóch chłopców na dobrych warunkach poszukuje zakład fryzyerski. Posada zaraz. Poste-restante „Fryzyer Stryj. 688

Do sprzedania.

Parcele budowlane, folwark 15 morgów do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 667

Dom murowany z ogrodem tanio do sprzedania w Jaworznie. kopalnia węgla. Wiadomość Julian Gąsiorowski, Swoszowice. 687

Do wynajęcia.

Piekarnia w Podgórzu do wynajęcia. Informacyi udziela firma: Bracia Kronengold, ul. Starowiślna 31 w Krakowie, mi dzy 2—6 popoł. 672

SKLEP

przy ul. Św. Tomasza l. 18, od 1-go lipca do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. 67

SALA TEATRU LUDOWEGO

na ulicy Rajskiej do wynajęcia na przedstawienia, koncerty, prelekcye i t. d. Wiadomość bliższa w teatrze w parku krakowskim, lub na ulicy Studenckiej 5, II p. 679 *Edmund Rygier.*



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

Do wynajęcia zaraz

Wielki sklep frontowy z lokalem piwnicznym, oświetlenie elektr. przy ulicy Długiej 10. Wiadomość: Długa 14, III. p. na prawo. 467

Płyty głosowe, aparaty mówiące

i grające, fortepiany elektryczne tańsze i lepsze jak wszędzie. Zastępcy będą przyjęci.

F. MACHINEK i Syn, Wiedeń XVII. Ortliebgasse 5. 644

„KRAKOWIANKA" i „WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 19. ...oryańska 57

Miód! Miód! Miód!

niezbędny dla dzieci i starców, gęsty 5·80 K. gęsto-płynna patoka 7·80 K., kilkuletni wiśniak, borówczak, jabłczak 4·84 K., żołądzna kawa 8 K. za 5 kg. franco Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany. 662

Delikatna cera

twarzy pierzchnie i czerwienieje od zimna i wiatru. Zapobiega temu 506

EAU DE LYS

z marką ochronną „Kotwica". Pod gwarancyą nieszkodliwa. Woalka staje się zbyteczną.

Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm.

J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski Kraków, Stradom 7.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·—. 504

MACIE ODGNIOTKI?

2 Wels radykalny plaster na odgniotki zielona styryjska marka 1 koperta 40 h. 2 Wels radykalny środek przeciw odgniotkom zielona styryjska marka 1 flaszeczka z pędzelkiem 60 h.

są uznane jako najlepsze środki do usunięcia odgniotków i zgrubień skóry. — Sporządza i wysyła

C. Richters Adler-Apotheke Wels (Wyższa Austrya).

Za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych (z dodaniem 20 h. na porto). Proszę zażądać specyalny spis marek plastrowych 607

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy

poleca codziennie i harcowanie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „szczelnej palarni" po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI

BALSAM aptekarza THIERRY'EGO

Naśladownictwo prawnie wzbronione.

Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marką ochronną.



BALSAM THIERRY'EGO

Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bole żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.

MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO

jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropieniu, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.

114 Zamówienia do

Apteki pod Aniołem Stróżem

A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

(podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 48.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych).

Dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanych w c. k. Namiestnictwie i w Akademii handlowej rozpoczną się **NOWE KURSA** w dniu 11 kwietnia bieżącego roku. Obok przedmiotów, wchodzących ściśle w zakres nauki do egzaminów, korzystać mogą frekwentantki i frekwentanci z nauki: języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Dla kandydatów i kandydatek zgłaszających się w ciągu kursu, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które zapisywać się można każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie między 3 a 7 godz. po poł. kierownik szkoły **Józef TOBICZYK** ul. Szujskiego Nr. 7. 60

582



Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

jakoteż

wielki wybór lasek, cybuchów, fajek i cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu — Wszelkie roboty tokarskie jakoteż naprawy przyjmuje najtaniej

K. VOIGT

dawniej H. SOCZEK

tokarz i optyk.

Kraków, Mikołajska 20.

Letnia

Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa kawa, doskonała herbata, Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej. **Szynka. Przekąski.**

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

587 **Jan BISANZ.**

Żiwnostenska Banka pro Čechy a Moravu v Praze

Bank przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze

Filie: w **Krakowie**, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu. :: **Rok założenia 1868.**

Wpłacony kapitał akcyjny: **K. 40,000.000.—** Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około **K. 12,000.000.—**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem maja 1910 r.

K. 112,203.237.24.

Filia w Krakowie, Rynek Główny 17., przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000**, większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę. 209

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ poniżej cen własnego kosztu.

Z powodu burzenia domu przy ulicy **Grodzkiej 58** 639



w Krakowie, sprzedane zostaną u EMILA GOLDWASSERA:

zegarki	pierścionki	papierośnice
zegary pendułowe	łańcuszki	broszki
budziki	kolczyki	branzoletki

i wszelkie wyroby złote i srebrne, oraz wyroby z chińskiego srebra.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka